

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 l.

„Pierwszy“ kongres robotniczy.

W Frankfurcie nad Menem zebrał się jakiś dziwny kongres, który przywłaszczył sobie miano „pierwszego“ kongresu robotniczego. Od kiedy w Niemczech robotnicy poczuli się do upominania o równouprawnienie, a jestto dość dawno, bo przeszło pięćdziesiąt lat, od tego czasu też odbywały się kongresy robotnicze, na których dyskutowali robotnicy o swych potrzebach i stawiali swe żądania.

Gdyby inicjatorzy tego „pierwszego“ kongresu byli mu nadali firmę „pierwszy kongres dla bałamucenia robotników“, zdaje się, że dziś wszyscy, których ten kongres zajmuje chętnieby się na nazwę tę zgodzili. Bo ci, z których intencji kongres ów został zwołany, zacierają ręce i w duszy radują się, że udało im się kilkudziesięciu robotników zbałamucić, a ci, którzy na stronie przypatrywali się całej komedii są głęboko przekonani, że pomiędzy robotnikami jest jeszcze zbyt wielu, dających się złapać na czeze słówka, ułożone we formę ładnie brzmiących frazesów.

Już sam skład owego „pierwszego“ kongresu przekonuje na pierwszy rzut oka, że nie był on robotniczym. Bo choć w zaproszeniach inicjatorów stało, aby na ów kongres przesłano jak najwięcej prawdziwych robotników, to jednak na kongresie stanęło kilkudziesięciu pastorów ewangelickich i księży katolickich, którzy jako patroni i doradcy prowadzą stowarzyszenia parafialne, mające więcej, a nawet czasem wyłącznie, charakter kościelnych bractw. Bractwa te kwestyą ekonomicznego położenia robotniczego i jego naprawy ani się zajmują, ani też z powodu swego rozbicia się na grupy i grupki żadnego wpływu nie posiadają. Kto zna stosunki w stowarzyszeniach czeladzi katolickiej, w tak zwanych katolische i ewangelische Arbeitervereinen, szczególnie w południowych i zachodnich Niemczech, ten przy-

zna, że nie są to żadne organizacje robotnicze, mające na celu kwestyę robotniczą, lecz są to bezwarunkowo bractwa kościelne, mające na celu rozpotęgowanie żarliwości religijnej w swych członkach. Członkami tych bractw nie są wyłącznie robotnicy, lecz handlarze, kupcy, nauczyciele i t. d. i t. d. Wielu też robotników, którzy do owych bractw przynależą, zapisuje się osobno do chrześcijańskich, Hirsch-Dunckerowskich, a nawet bardzo wielu, do centralnych związków zawodowych. Bo to oświadczamy wyraźnie, że kto twierdzi, że w związkach centralnych są tylko sami wyznawcy zasad socjalno-demokratycznych, to wielki głupiec i nigdy nie obracał się w kołach robotniczych i nie wie jak w rzeczywistości w organizacjach robotniczych wygląda.

Otóż na owym „pierwszym“ kongresie było takich przedstawicieli 198, którzy mieli reprezentować 622.000 robotników. Jak cyfrę tę wyrachowano, to z pewnością pozostanie tajemnicą macherów kongresu, dla znającego zaś stosunki organizacji robotniczych, jestto błaga klerykalnej reklamy, wiadomo przecież że związki chrześcijańskie liczą wszystkiego zaledwie 100 tysięcy członków, 90 tysięcy liczą według obliczeń honorowego swego prezesa, pastora lic. p. Mumma, ewangelickie stowarzyszenia robotnicze, liczbę stowarzyszeń czeladzi i robotników katolickich podają na około 250 tysięcy, otrzymujemy więc razem wszystkiego 440 tysięcy. Z tego musimy ale przynajmniej trzecią część skreślić, raz dla tego, że nie są robotnikami, po drugie że są dwojako liczeni i to raz jako członkowie chrześcijańskich związków, powtóre jako członkowie ewangelickich i katolickich stowarzyszeń czeladzi i robotników, jak to już powyżej zostało wyjaśnionem.

Pozostaje zatem liczba około 300 tysięcy, ale dodajmy jeszcze na owym „pierwszym“ kongresie reprezentowanych kolejarzy badeń-

skich, urzędników pocztowych i chrześcijańsko-socjalnych czyli antysemitów kupeczyków, to otrzymamy ostatecznie liczbę 350 do 380 tysięcy zareprezentowanych mniemanych robotników.

Zaznaczyć tu wypada, że związki Hirsch-Dunckera, pomimo zaproszenia, udziału w owym „pierwszym“ kongresie nie wzięły, wiedząc dobrze, że zostałyby tylko użyte do wystafirowania klerykalnej reklamy, jaką w rzeczywistości odznaczał się cały ten „pierwszy“ kongres.

Jak zaś reprezentowano, wystarczy powiedzieć, że wizytowa karta księdza proboszcza wystarczała za legitymację dla delegata.

Jakiż właściwy był cel kongresu? Według naszych pojęć rzeczywistym celem była demonstracja klerykalna tak katolicka jak ewangelicka przeciw związkom centralnym. Ow świątynny rozwój tych ostatnich, owe rok rocznie powiększające się ogromnie cyfry zorganizowanych robotników w związkach centralnych, napawają strachem i straszną niepewnością wyzyskiwaczy kapitalistycznych, odczuwających coraz więcej ową siłę żywiołową rozwijających się organizacji centralnych, która coraz więcej tamuje ich wyzysk i samowolę w traktowaniu robotnika, oni to i ich słuszki zorganizowali ów „pierwszy kongres“, aby nim omamić robotników, dziś jeszcze do organizacji nie przynależących lub dziś jeszcze się wahających. Wbić mocniej klin niezgody między robotników, ich utrzymać w rozdzieleniu, oto cel owego „pierwszego“ kongresu.

Czyż tego jasno nie dowodzi odezwanie się przewodniczącego Stegerwalda, który wskazując na zmyśloną liczbę 600 tysięcy zorganizowanych chrześcijańskich robotników, dorzuca jeszcze owe stotysięcy Hirsch-Dunckerowców i z tryumfem wskazuje zdumionym, że niesocjalistyczne związki dorównują liczebnie związkom centralnym. Potrzeba zaiste ogromnej bezczelności, aby tak kłamliwe twierdzenia wygłaszać publicznie. I ze świecą w rękę przyjdzie nam szukać człowieka, któryby temu uwierzył, nawet we własnych szeregach chrześcijańskich robotników. A my się zapytamy, gdzie wpływ tychże organizacji, gdzie jakiegokolwiek rezultaty z ich działalności? Czyż mogą się wykazać choć aby w części takimi zdobyczami jak centralny związek murarzy, który prawie bez wyjątku przeprowadził w całych Niemczech 10 i 9-godzinny dzień roboty, podczas gdy dawniej pracowano 12 i więcej godzin. Albo czyż nie wystarczy wskazać na ogromne zdobycze związku drukarzy w Niemczech. A owe związki niesocjalistyczne, jeżeli są tak silne czemuż się kryją po kątach i o ich działalności nie nie słychać. Dalej,

niechaj wystąpią, a uwierzy się w ich siłę, inaczej uważane zawsze będą za intruzów i maroderów we walce społecznej, którzy spożywają owoce usiłowań innych, bez najmniejszych zachodów ze swej strony.

Jeżeli by prawdą była owa cyfra, natenczas słusznie spotyka okropny zarzut tych, którzy tej masie przewodzą, że umyślnie owe masy unieruchomiły, skazali na bezczynność, aby zdradzić sprawę wyzwolenia robotniczego. Czegoby dokazać mogły połączone masy robotnicze, wykazują rezultaty działalności związków centralnych. Wskazywanie na jakąś niemożliwość połączenia wszystkich robotników, jest częścią gadaniną, banialnem głupstwem do tumaniania ludzi mało jeszcze uświadomionych i umysłowo trochę ograniczonych, bo właśnie ów „pierwszy“ kongres i jego debaty wykazały, że zaelektryzować, pobudzić i zagrzać robotników, może tylko postawieniem tych samych żądań, jakie centralne związki już od początku swego istnienia stawiają. Kto chce masy robotnicze pozyskać, kto je chce organizować, ten musi, i to koniecznie stanąć na gruncie walki klasowej, ten musi stawiać żądania prawdziwie robotnicze, inaczej cała jego robota rychlej czy później się rozleci, bo robotnicy przyjdą do przekonania, że się ich za nos wodzi!

Praktycznych rezultatów z kongresu mało, oprócz wiernopoddanego telegramu, zajmowano się sprawą prawa koalicyjnego, żądając jego rozszerzenia i równego i wobec przedsiębiorców zastosowania. Dalej żądano jednostajnego prawa stowarzyszeń i zgromadzeń na całą Rzeszę niemiecką, na miejscu pojedynczych państwowych praw, a raczej ograniczeń, jakie teraz istnieją.

Prócz tego przyjął kongres rezolucję, domagającą się prawa koalicyjnego dla urzędników i robotników państwowych i komunalnych. Pozatem rezolucję, domagającą się Izby Robotniczych (Arbeiterkammern) z równouprawnieniem kobiet. W końcu żądał kongres nadania związkom zawodowym charakteru prawnego.

Jestto więc to samo, co kongresy centralnych związków zawodowych żądały i nawet w szerszych rozmiarach uważają za cel swych dążeń, a czego się partya socyaldemokratyczna od samego początku parlamentu niemieckiego domagała i dotąd domaga.

W prawdzie i na tym „pierwszym“ kongresie, uczestniczyły żywioły, którym żądania te były za daleko idące i starali się wnioskami swymi takowe ograniczyć, lecz rozsądniejsza część wniosków odrzuciła.

I gdy tak chrześcijańscy robotnicy radzą, aby choć w części swym żądaniom nadać

charakter robotniczy, spada jak piorun z pogodnego nieba na kongres telegram z powinnowaniem od Związku Rólników, który cały kongres zamienia w śmieszłą farsę. Związek Rólników, to stowarzyszenie nienasyconych junkrów pruskich, którym uchwalona taryfa głodowa jeszcze jest niedostateczną, którzy rękoma i nogami wzbraniają się przeciw zniesieniu niewolniczej ustawy o czeladzi dworskiej, którzy koniecznie domagają się od Rzeszy niemieckiej i rządu pruskiego prawa, zabraniającego przenoszenia się z miejsca na miejsce ludności rolniczej, którzy każdej chwili gotowi uchwalić prawo, pozwalające strejkującego robotnika skazać do cuchthauzu, otóż te wsteczne żywioły przesyłają na ów „pierwszy“ kongres telegram, w którym oświadczają, że się solidaryzują z jego uchwałami. Gdyby sam djabeł we własnej osobie był się ukazał na owym „pierwszym“ kongresie, nie byłby tyle zamieszania sprawił, co ów telegram od największych wrogów klasy robotniczej. Któryś z uczestników po odczytaniu telegramu zawołał, to „ironia!“ — Tak w rzeczywistości była to okropna ironia, ale warta komedyi, jaką grano na owym „pierwszym“ kongresie z sprawą robotniczą.

Tak smutnie zakończył się ów „pierwszy“ kongres robotników niezorganizowanych w związkach centralnych. Czy będzie on aby nauką dla tych biedaków, którzy w swej nieświadomości dadzą się wodzić za nos, a których niepowołani przyjaciele wystawiają na pośmiech i poniżenie w oczach każdego rozsądnego człowieka?

Sposób leczenia przez poznański zakład zabezpieczenia inwalidów.

Paragraf 18 prawa o zabezpieczeniu inwalidów upoważnia krajowe zakłady zabezpieczeń rozpocząć leczenie zabezpieczonych, choć kalectwo wprawdzie chwilowo nie grozi, ale mogłoby się wywiązać w późniejszym czasie.

W jaki sposób temu zadość czyni zakład poznański, podaje słusznej bardzo krytyce lekarz praktyczny w Poznaniu, dr. Landsberg, w swej broszurze: „Wady leczenia oraz wskazówki do ich usunięcia, z szczególnem uwzględnieniem stosunków w Poznaniu.“

Słusznie wyszczególnia autor broszurki wadliwe leczenie w naszej dzielnicy, bo poznański zakład zabezpieczeń prawdziwie po macoszemu traktuje przytoczony § 18 prawa o zabezpieczeniu inwalidów. Na dowód niechaj posłuży np. porównanie przypadków leczenia w państwie niemieckim z przypadkami w Księstwie Poznańskim.

Die Mängel des Heilverfahrens und Vorschläge, zu deren Beseitigung mit besonderer Berücksichtigung der Verhältnisse Posens. Vortrag von Dr. Landsberg. Veröffentlichungen des Vereins zur Fürsorge für kranke Arbeiter zu Posen. Heft 4.

a) Liczba przypadków leczenia:	1897 r.	1901 r.
w całym państwie	11.000	33.000
w Poznańskim	900	1.150
b) Ogólne koszty leczenia:		
w całym państwie	2 miliony 8 mil. mk.	
w Poznańskim	130.000	150.000 „
c) Koszta leczenia przypadające na osobę:		
1897 r.	1901 r.	
w całym państwie	182 mk.	247 mk.
w Poznańskim	144 „	130 „

Ztąd wynika, że leczenie w Poznaniu daleko nie dorównuje sposobowi, stosowanemu w innych dzielnicach państwa.

Poniżej nadarzy się więcej sposobności do wykazania wad, które zagnieżdżyły się u nas, a których nie spotykamy na zachodzie Niemiec.

Z dr. Landsbergiem wypada nam najpierw wskazać na niewłaściwość, spotykaną nie tylko u nas, ale i u innych zakładów zabezpieczeń, toczenia zawziętej walki z suchotami, z zaniedbaniem całego szeregu innych chorób. Są przecież oprócz suchot jeszcze i inne cierpienia, które czynią robotnika niezdatnym do pracy i grożą mu kalectwem. Zależnicie w jednostronnej walce z suchotami, nie zważają zakłady prawie wcale na przykład na skrofuły, chociaż z tychże mogą się łatwo wywiązać suchoty. Tu powinna nastąpić stanowcza zmiana. Tak samo, jak suchoty, powinno się zwalczać i inne niebezpieczne cierpienia.

Na zapytanie, które choroby mogą tu wchodzić w rachubę, możnaby dostać odpowiedź, że te, które najczęściej powodują wnioski o rentę. Jest to jednak mylnie. Zakłady zabezpieczeń powinny raczej te choroby zwalczać najbardziej, które od zakładów wymagają najdłuższej renty.

W roku 1901 był następujący stosunek chorób do rent:

Choroba	liczba	ztałd liczyło nad 55 lat
1. Zanik sił	1562	90 %
2. Choroby płucne nietuberkuliczne	424	75 %
3. Choroby rąk i nóg	402	50 %
4. Suchoty	283	11 %
5. Choroby serca	192	60 %
6. Choroby nerwów	167	29 %
7. Choroby skórne	94	30 %

Choroby pod num. 1 i 2 podpadałyby zatem energicznemu leczeniu tylko w wyjątkowych razach, bo są one właściwe podeszłemu wiekowi i nie wymagają długiej renty. Suchotnicy (num. 4) również nie są dla zakładów zabezpieczeń zbyt wielkim ciężarem, ponieważ policzone są dni tych ludzi niżej lat 55, którzy dla suchot pobierają rentę. Inaczej ma się rzecz z resztą chorób. Choroby rąk i nóg bywają wielkim ciężarem dla zakładów zabezpieczeń, bo wymagają długiej renty. Po nich zaraz następują choroby nerwów i choroby skórne.

Lekkomyślne traktowanie chorób nietuberkulicznych przez zakłady zabezpieczeń zniewala berlińskiego profesora Posenera do następującego wynurzenia: „Im mniejszą jest śmiertelność choroby, im dłużej zatem przeciąga się pobieranie renty, tem więcej jest uzasadnione leczenie, bo nawet dłuższe oraz kosztowniejsze leczenie leży w interesie zakładu zabezpieczeń; tymczasem przy chorobach o wielkiej śmiertelności ponoszą zakłady znaczne straty.“ Dalej

wykazuje profesor Posener statystycznie, że najdłuższej renty wymagały:

choroby rąk i nóg	1100 dni,
choroby nerwów	900 dni,
suchotnicy zaś tylko	400 dni

cieszyli się pobieraniem renty.

Na mocy tych spostrzeżeń dochodzi profesor Posener do przekonania, że „zakłady zabezpieczeń powinny stanowczo więcej troszczyć się o nietuberkuliczne choroby i zwalczać je conajmniej z tym samym zapałem, z jakim występują przeciw suchotom.“

Jeżeli już zakłady zabezpieczeń tak energicznie występują przeciw suchotom, pomyśli nieuprzedzony czytelnik, to chyba nie oglądają się na koszty, lecz z nateżeniem wszystkich sił zajmują się losem cierpiących i starają się, żeby uratować, co jeszcze możliwem. Znowu omyłka! Czynią to po większej części zachodnie dzielnice Niemiec, tymczasem Księstwo kieruje się inną zasadą. Dawniej i z naszych stron wysyłano suchotników do miejsc leczniczych, przeznaczonych dla chorób płucnych, mianowicie do Gerbersdorfu. Skutek był świetny. W ostatnich latach atoli zaniechał poznański zakład zabezpieczeń dotąd praktykowanej metody, bo wysłanie chorych poza granicę Księstwa okazało się „za kosztownem.“ Widzimy to w następującem zestawieniu:

Liczba	w roku 1900	w roku 1901
suchotników	187	240
do Gerbersdorfu wysłano	121	65
koszta za osobę wynosiły	445 marek	249 marek

Z suchotników, których nie umieszczono w specjalnych miejscach leczniczych, wysłano

do Jarocina	51
„ Chodzież	37
„ Wyrzyska	31
„ Obornik	24
„ Pniew	5

Nie zamierzamy obniżać tu znaczenia i wartości lazaretów w miasteczkach prowincjonalnych. Tego jednak pominąć nie możemy, że suchotnicy, jeśli mają doznać ulgi i polepszenia, nie należą ani do Wyrzyska ani do Pniew, Jarocina i. t. d., ale powinni się leczyć w zakładach, specjalnie dla chorób płucnych przeznaczonych. Zauważa się też ogromną różnicę między pacjentami, którzy wrócili z Gerbersdorfu, a takimi, co przebyli kurację w naszych prowincjonalnych miasteczkach. Potrzeba tylko przypatrzeć się lekarskim sprawozdaniom miejsc leczniczych, aby się przekonać, że tak obfitych i gruntownych spostrzeżeń lazarety prowincjonalne czynić nie mogą i nigdy nie będą mogły. Z jakim doświadczeniem, z jakimi wiadomościami o naturze choroby i jej zwalczaniu wracają cierpiący z zakładów leczniczych! Ani w drobnej części nie dorównują im ci, co się leczyli w Wyrzysku lub Jarocinie. Lazaretów prowincjonalnych winić nie można, ale warto zwrócić uwagę tym, którzy mają dbać o zdrowie zabezpieczonych, i powtórzyć trzeba im tu zasadę: „Suchotnicy należą do specjalnego zakładu leczniczego!“

Dalej, dziwnie uderza nas sprawozdanie poznańskiego zakładu zabezpieczeń za rok 1901, które opiewa: „Do zmniejszenia kosztów przyczyniła się okoliczność, że członków, zapadłych na suchoty, po większej części umieszczano w lazaretach prowincjonalnych!“ Zmniejszenie kosztów zaś wynosiło nie mniej jak — 60.000 marek!!

Ze pod tym względem inne zakłady zabezpieczeń nie tak postępują, jak poznański, widzimy w następującem zestawieniu:

Zakład zabezpieczeń	Suchotnicy	Umieszczono w lazaretach
Nadrenska prowincya	1696	17
Badenia	1421	2
Berlin	1366	12
Prusy Zachodnie	80	3
Śląsk	57	1
a Poznańskie	240	170

Dlaczego poznański zakład zabezpieczeń nie obchodzi się z swymi pacjentami tak, jak Berlin, Prusy Zachodnie, Nadrenska prowincya i t. d.? Zamiast szczerzyć się zaoszczędzeniem 60.000 marek, dlaczego ich lepiej nie przeznaczyć na usunięcie lub choć tylko złagodzenie cierpienia, wysyłając członków tam, gdzie są najlepsze widoki poprawy?

W niezadługim czasie utworzy w naszej dzielnicy poznański zakład zabezpieczeń pierwszą stacyę leczniczą dla suchotników. Nadmienić nam tu wypada, że Gerbersdorfu nigdy ona nie zastąpi, Jeżeli z zadowoleniem oczekujemy jej otwarcia, to tylko dlatego, że prawdopodobnie skończy się nareszcie bezskuteczne wysyłanie suchotników do lazaretów prowincjonalnych.

Podobnie, jak suchoty, leczy poznański zakład zabezpieczeń i inne choroby. Zamiast chorych posyłać do specjalnych lecznic, umieszcza ich znowu w prowincjonalnych lazaretach. I pod tym względem prawie wszystkie inne zakłady zabezpieczeń postępują inaczej, niż poznański. Okazuje to następujące zestawienie:

W roku 1901 wysłano	
z Badenii	568 chorych do rozmaitych wód
z Nadrenskiej prow.	492 „ „ „
z Hanoweru	456 „ „ „
z Pomorza	78 „ „ „
z Berlina	52 „ „ „
z Prus Zachodnich	29 „ „ „
a z Księstwa Pozn.	0 (!).

W Księstwie poddano leczeniu 669 chorych. 569 umieszczono sobie wygodnie w lazaretach prowincjonalnych, a 10 posłano na wypoczęcie do Łowienicy. Dowód macoszego obchodzenia się z pacjentami chyba dość jaskrawy!

Może dlatego wysyłają inne dzielnice swych chorych do wód, bo mają takowe bliżej niż Poznańskie? Nie. Najpierw nie mają one bliżej, powtóre odległość nie powinna odgrywać roli wobec okoliczności, że pewne choroby najszybciej i najlepiej wyleczyć można u wód. Zresztą mamy u siebie solankowe kąpiele w Inowrocławiu; tymczasem i do Inowrocławia nie wysłano — ani jednego pacjenta!

Umieszczanie chorych w prowincjonalnych lazaretach tłoczy też ogromną różnicę w wykładach. U nas przypadało na osobę około 130 marek, gdy w Berlinie poświęcano dla osoby 333, a w innych zakładach zabezpieczeń 200—300 marek.

Cóż tam znaczą wszelkie porównania i skargi, pomyśli sobie niejeden, jeżeli statystyka wykazuje, że właśnie Księstwo, gdzie niby praktykuje się złą metodę leczenia, kroczy na czele z najlepszym skutkiem, bo zyskuje aż 96% uleceń. Na to nasza odpowiedź: statystyki, która nam podaje takie liczby, seryo brać nie możemy, jest ona wprost ironią. Dlaczego? Bo zakład zabezpieczeń oznacza sam tych chorych, których ma poddać leczeniu. Tak np. wyklucza poznański zakład zabezpieczeń prawie zupełnie od leczenia: cukrową chorobę, cierpienia nerek, chroniczny reumatyzm, cierpienia płucne nietuberkuliczne i inne choroby. Mianowicie przyjmuje on bardzo niechętnie leczenie wtenczes, gdy już nastąpiło kalectwo. Woli raczej pacjentom płacić rentę i pozostawić ich sobie samym, albo polecić ich opiece prywatnych lekarzy.

Raz po raz tylko zapytuje się skwapliwie, czy już może nastąpiło polepszenie o tyle, żeby mózdz rentę odebrać.

Natomiast przyjmuje bardzo chętnie choroby łatwo uleczalne jak np. blednicę. Cóż wtenczas dziwnego, że osiąga w leczeniu dobry rezultat i szczyć się może 96 uleczeniami na sto?

Inną wadą w ogłaszaniu wyleczenia stanowi przybranie wagi. Jakkolwiek pocieszający ten objaw często wskazuje na powracanie sił i zdrowia, nie można go jednak identyfikować z zupełnym wyleczeniem. Przeciwnie, jeśli się zamierza chorych tylko tuczyć, osiąga się cel niewłaściwy, częstokroć szkodliwy. Do przybrania wagi potrzebuje pacjent dłuższego pobytu w lazarecie, a pobyt tamże bez ruchu i zajęcia wpływa na pacyenta bardzo niekorzystnie. Po sprawdzeniu wyższej wagi, może o 15—20 funtów, wypuszcza się chorego. Tenże nawykł do starannej opieki i pożywniejszego stołu. Wolny obecnie może nie zaraz znajdzie odpowiednie zajęcie. Wśród nudów i kłopotu sprawdza od czasu do czasu, czy aby nie traci wagi. Ponieważ jednak traci ją, co nie ulega wątpliwości, pełen smutku przybywa do lekarza z oznajmieniem: „Leczenie nie nie pomogło, przeciwnie zaszkodziło mi tylko, bo czuję się gorzej niż przedtem i nawet tracę wagę.“ Dowiadują się o tem znajomi i cóż dziwnego, że taki sposób leczenia nie budzi w nich zaufania, i że w razie choroby leczeniu się nie poddają?

Wyłuszczywszy dotąd wady leczenia, praktykowane głównie przez poznański zakład zabezpieczeń, podaje autor broszury wskazówki, mogące zmienić sposób leczenia na lepsze. Prawda, zmiany te wymagałyby większego nakładu, ale możnaby go zdaniem autora łatwo uzyskać racjonalną oszczędnością pod innym względem. Autor podaje tu dwa sposoby, których zakład zabezpieczeń stanowczo powinien się chwycić.

Najpierw nie należy możliwie wielu chorych przez dłuższy czas poddawać leczeniu, ale trzeba by raczej małej liczbie poważnie chorych udzielić jaknajwięcej pomocy i choć na krótszy czas wysłać ich tam, gdzie są największe widoki wyleczenia. Złagodzenie cierpienia 10 chorym na serce lub nerki jest przecież daleko ważniejszym, niż wysłanie 300 wycieńszonych osób do lazaretu, aby przybrały 10 do 20 funtów!

Dalej należy starać się o to, żeby liczba chorych samych zmniejszyła się. Cel ten można łatwo osiągnąć drogą socyalnej opieki, którą powinno się otoczyć pracujących w handlu i przemyśle. Czyżby nie było dobrze ustanowić prawo, według którego każdy w handlu i przemyśle pracujący otrzymałby w roku kilka tygodni feryi, żeby wolny i swobodny mógł wypocząć bądź to u swoich, bądź na wsi, używając wczasu i świeżego powietrza? (Naturalnie że i dr. Landsberg mówi tu o feryach, podczas których wypłacany bywa całkowity zarobek.) Ferye powinny trwać najmniej 3 tygodnie, a na zarządzanie lekarza należałoby je przedłużyć na 4—6 tygodni. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do lepszego stanu zdrowia i odniosłoby świetne skutki dla zakładów zabezpieczeń, dla pracodawców i pracujących. Pierwszym ubyłaby pokaźna liczba cierpiących. Pracodawca mógłby sam oznaczyć dogodny czas feryi dla swego personelu i nie potrzebowałby się lękać nagłego oznajmienia, że w najbliższym czasie zakład zabezpieczeń jednego lub kilku z pracowników wysłać do lazaretu. Pracujący zaś, nabrawszy świeżych sił, oddaliby się pracy z tem większym zapałem, z tem żywszem zamiłowaniem.

W końcu występuje autor przeciw powierzchownej i wielce niedokładnej statystyce poznańskiego zakładu zabezpieczeń. Bo czy można nazwać ją dobrą, jeśli się prawie co rok czyta 96% wyleczeń, chociaż w jednym roku posyłano chorych do Gerbersdorfu, w innych zaś umieszczano w prowincjonalnych lazaretach? Jeśli ma nastąpić stanowcza reforma w leczeniu, nie powinno się statystyki traktować po macoszemu. Tylko dobra statystyka może wykazać, który sposób leczenia jest dobrym, który złym. Wtenczas też łatwo spostrzeżemy i usuniemy wady, które dotąd hamowały rozwój skutecznego leczenia.

X. X.

Konferencja zarządów związkowych.

Ostatni kongres związków zawodowych uchwalił, ażeby rok rocznie odbywały się konferencje zarządów związkowych w celu wzajemnego porozumienia się. Generalna komisja czyniąc temu zadość, zwołała na dzień 12 i 13 października pierwszą tego rodzaju konferencję, na której z małym tylko wyjątkiem byli obecni wszyscy przewodniczący centralnych związków zawodowych.

Nasampród zajmowała się konferencja sprawą, która organizacya ma wypłacać w wsparcie strejkowe robotnikom, którzy tylko w małej ilości w pewnym zakładzie są zajęci, lecz przez uchwałę miarodajnej organizacyi dla tegoż zakładu zmuszeni są do zawieszenia pracy. W kwestyi tej powzięto następującą uchwałę:

„Zezwolenie, zorganizowanie i prowadzenie strejku przypada tylko tej organizacyi fachowej, która dla odnośnego proceduru jest miarodajną a dla innych organizacyi ztąd nieporozumienia nie powstają. Ona też wypłaca wsparcie strejkującym, z wyjątkiem tych członków, którzy do innych organizacyi przynależą. Tym ostatnim wypłacają wsparcie ich własne organizacye.

Jeżeli w pewnym zakładzie są zajęci przynależący do rozmaitych zawodów n. p. metalowcy, murarze, cieśle, natenczas każdy robotnik może być tylko do tej organizacyi przyjęty, która istnieje dla jego zawodu.

Wrazie strejku w takim zakładzie, mają się tak zwani robotnicy obcy (n. p. murarze w lejarni żelaza) tylko wtenczas do niego przyłączyć, jeżeli się odnośne organizacye na wspólny strejk zgodziły. I w takich razach wspiera każda organizacya swych własnych członków. To samo dzieje się i wtenczas, gdy członkowie jednej organizacyi przez strejk innej organizacyi do udziału w nim zostaną wciągnięni.

Przy omawianiu tejże kwestyi przyszła pod obrady także sprawa przejścia członków z jednej organizacyi do drugiej w razie zmiany zawodu. Z powodu jednak, że w sprawie tej istnieje uchwała trzeciego kongresu związkowego z 1899 r., więc chodziło o to na konferencyi, aby na przyszły kongres związkowy wnieść o zmianę uchwały, która brzmi:

„Porzucą członek pewnej organizacyi fachowej swój dotychczasowy zawód, to wolno mu pozostać nadal członkiem pierwotnej swej organizacyi. Organizacyi nowego zawodu niewolno przymuszać takiego członka, aby się do niej przyłączył. Każdy zaś członek organizacyi fachowej powinien się poddać podczas walk o polepszenie płacy i warunków pracy uchwałom tej organizacyi, w której zawodzie pracuje.“

Konferencyi przedłożono wnioski, według których członkowie przy zmianie zawodu mają się przyłączyć do organizacyi nowego zawodu, zwolnieni zaś mają

być od tego, jeżeli zajęcie ich w nowym zawodzie jest tylko przejściowe. Dalej wniesiono także warunki, na jakich przejście z jednej organizacji do drugiej ma nastąpić. Po wyczerpującej nad tem dyskusji, przyczem także omawiano kwestję rozgraniczenia obszarów agitacyjnych dla pojedynczych organizacji, konferencya odrzuciła wszelkie w tym celu zrobione propozycje, gdyż ogólne uregulowanie tych spraw okazało się niemożliwym i w dalszym ciągu pozostawić trzeba pojedynczym organizacyom, aby sprawę pomiędzy sobą uregulowały.

Następnie omawiała konferencya ogólnie taktykę zastosowaną przy strejkach i zawieszeniach pracy przez przedsiębiorców; aby we walkach, rozszerzających się na zawody, które przy rozpoczęciu walki bezpośrednio w nich nie miały udziału, nastąpiło porozumienie z organizacyami tych zawodów.

Na drugim punkcie porządku dziennego konferencji stała statystyka związkowa i urzędowa. Zgodzono się, że materiały o związkach zawodowych otrzymają urzędy, które sobie tego życzą, tylko za pośrednictwem Generalnej Komisji.

Dalej polecono Generalnej Komisji działać, aby urzędowa statystyka strejków tak została zmieniona, iżby związkom było możliwym w niej brać udział, to znaczy, aby u rządu wniesiono o usunięcie pytań kryminalno-prawnej natury. Gdy się to stanie, statystyka związkowa dozna znacznych ulepszeń.

Ostatnia ma o tyle być rozszerzona, choćby rząd nie uwzględnił życzeń związków, że nie tylko mieścić się w niej będą rocznie dane o strejkach, ale i o tych ruchach zarobkowych, które załatwione zostaną bez zastanowienia pracy.

Omawiano prztem jeszcze materiały, jakich się używa do statystyk o strejkach i związkach zawodowych, zalecając ich ulepszenie.

Zgodzono się na międzynarodową umowę, jaką uchwaliła konferencya sekretarzy związkowych w lipcu 1903 w Dublinie. Niedogodnościom, jakie powstały przez to, że członkom niemieckich związków zawodowych, którzy emigrują do Ameryki, Australii i Anglii, tamtejsze organizacje przy wstępie robią trudności, ma się w ten sposób zapobiedz, że wszystkie organizacje z organizacyami bratnimi w wymienionych krajach zawrzeć mają umowy kartelowe o przejściu członków.

W sprawie święta majowego wyraziła konferencya życzenie, aby międzynarodowy kongres robotników o to się postarał, iżby święto obchodzone we wszystkich krajach równo. Robotnikom w pewnych krajach powstają bowiem koszta z przeprowadzenia uchwał z r. 1889, podczas gdy inne kraje wobec tych uchwał zachowują się biernie. Jeżeli równości przeprowadzić się da, natenczas musi uchwała z r. 1889 być zmieniona lub zniesiona.

Kongres ochrony robotników domowych ma się odbyć według uchwał konferencji na początku lutego 1904 r. Jako porządek dzienny przewidziano: 1. Położenie socyalne robotników i robotnie domowych i konieczność ich ochrony prawnej. 2. Niebezpieczeństwa dla zdrowia powstałe przez przemysł domowy dla konsumującej publiczności. Następnie postanowiono, aby frakcya socyaldemokratyczna wniosła w parlamencie projekt prawa ochrony robotników domowych. Kongres ma się odbyć w Berlinie, aby posłom do parlamentu i zastępcom rządu dać sposobność bezpośredniego usłyszenia życzeń robotników domowych.

Konferencya zajmowała się jeszcze kilka drobniejszych sprawami, jak wysełaniem artykułów przez biuro korespondencyjne, wspieraniem tkaczy w Crimmi-

tschau, urządzeniem wspólnego biura tłumaczeń i t. d. Na końcu zaznaczył przewodniczący, że konferencya wykazała zgodną i harmonijną pracę wszystkich związków centralnych, która spodziewać się każe, że istniejące jeszcze drobne niedogodności niezadługo zupełnie usunięte zostaną.

Przegląd robotniczy.

— **Dnia 10 grudnia br.** komisya parlamentarna dla spraw robotniczych odbędzie posiedzenie, na którym wydział pomiędzy innemi ma złożyć ustne sprawozdanie o zabezpieczeniu na brak pracy czyli na bezrobocie. W roku 1902 w 26 organizacyach płacono wsparcie na bezrobocie, podczas gdy w r. 1897 dopiero w 14 organizacyach. Obecnie związek sztukatorów pragnie zaprowadzić wsparcia w razie bezrobocia, choć wiadomo, że sztukatorzy przez pewien czas roku nie pracują. Obliczono, że garmcarze i murarze przeciętnie 36½ dnia do roku świętować muszą, sztukatorzy natomiast 53½ dnia.

— **Centralny Związek pracujących w drzewie** ogłosił swe sprawozdanie za drugi kwartał 1903 r., kończąc nim dziesięciolecie swego istnienia. Pomimo że składka tygodniowa została podwyższoną z 25 na 35 fenigów, przybyło związkowi w drugim kwartale 2142 nowych członków, tak iż na końcu jego miał związek ogółem 77.394 członków. Od zeszłego roku zwiększył się związek o 7484 członków. — Z powodu podwyższenia składek wpłynęło z nich do kasy związkowej 288.033 marki. Wydatki wynosiły:

Na wsparcie podróży	10.209 mk.
„ niewinnie pozbawionych pracy	5.968 „
„ pośmiertelne	3.950 „
„ na przeprowadzki członków	3.919 „
„ obronę prawną	2.945 „
„ wsparcie podczas strejku	121.050 „

Dochody przewyższały rozchody o 38.989 mk., tak iż stan kasy wynosił na końcu drugiego kwartału 614.396 marek.

— **Do czego się posuwa chciwość przedsiębiorców** wykazała skarga przed sądem procederowym w Augsburgu. Pewnemu robotnikowi odciągnięto ze zarobku 50 fen. za napisanie świadectwa i odmeldowanie z kasy chorych. Na wniesioną skargę musiał przedsiębiorca owe 50 fen. zwrócić. Przewodniczący sądu przy ogłoszeniu wyroku surowo skarcił takie postępowanie, zaznaczając, że coś podobnego w całym życiu mu się nie zdarzyło, aby przedsiębiorca za napisanie świadectwa i uskutecznienie odmeldowania w kasie chorych, do czego jest prawnie zobowiązany, kazał sobie płacić!

— **Smutny los robotnika podeszłego w latach.** Firma Seiler i Schläfke w Hanowerze wystawiła pewnemu robotnikowi następujące świadectwo:

„Robotnik H. K. był u nas około 18 lat zatrudniony, z roboty jego byliśmy zadowoleni. Wydalenie nastąpiło z powodu podeszłego wieku, gdyż niemożliwym było mu wykonywać cięższych robot.“

Tak więc, gdy robotnik zmarnuje swe siły na usługach kapitału, w nagrodę za to może z głodu umierać.

— **Ilość zorganizowanych robotników w Europie i Północnej Ameryce** ogłasza nowojorski urząd pracy w swym sprawozdaniu za miesiąc wrzesień 1903.

Według tego siła organizacyi robotniczych przedstawia się w pojedynczych państwach, jak następuje:

Stany Zjednoczone i Kanada (wrzesień 1903)	2.500.000
Anglia i Irlandya (grudzień 1902)	1.915.506
Niemcy (grudzień 1902)	1.092.642
Francya (styczeń 1902)	614.204
Włochy (sierpień 1902)	480.689
Austria (grudzień 1902)	166.488
Dania (styczeń 1902)	101.964
Belgia (1902)	83.677
Szwecya (styczeń 1902)	69.009
Szwajcarya (1899)	49.034
Hiszpania (styczeń 1903)	46.896
Holandya (marzec 1903)	17.062
Norwegia (styczeń 1902)	14.450
Węgry (styczeń 1902)	8.222

Około 10.000 członków angielskich związków zawodowych znajduje się w koloniach angielskich, szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, ostatni przeto zdaje się być dwójako liczeni. We Włoszech od zeszłego roku cofnęła się liczba zorganizowanych robotników z powodu rozwiązania związków robotników różnych na jakie 250.000. Choć powyższe zestawienia nie są tak dokładne, jakby tego życzyć należało, to jednak wykazują one ogromny wzrost organizacyi zawodowych.

— **Krwawe wybory do kasy chorych** odbyły się w Stanisławowie w mieście galicyjskim. Kasą chorych rządziła szajka złodziei, którą robotnicy postanowili usunąć i w tym celu rozwinęli żywą agitację, aby z swoich szeregów przeprowadzić zarząd. Gdy się o tem dowiedziała szajka złodziejska, udała się do starosty po pomoc i ten sprowadził żandarmów i wojsko i niemi obstawił rynek i ratusz, gdzie się wybory odbywały. Po rozmaitych prowokacyach ze strony złodziejskiej kliki przyszło do zaburzeń, podczas których wojsko użyło broni. Pewnego studenta zastrzelono, dwóch robotników zraniono śmiertelnie, z których jeden umarł. Po ukończeniu wyborów okazało się, że robotnicy zwyciężyli.

— **Zaburzenia w Paryżu.** Już od dwóch tygodni panowało w paryżkich kołach robotniczych wzburzenie przeciw biurom pośrednictwa w pracy, którym zarzucano, że wyzyskują szukających zajęcia. Kilka biur od pewnego czasu strzegła już policya.

Dnia 29 października 4.000 robotników piekarskich, rzeźniczych i cukierniczych zgromadziło się w gmachu giełdy pracy na radę, na której wygłoszono gwałtowne mowy przeciw gospodarstwu biur pośrednictwa. Prefekt policji w obawie zamieszek zarządził rozległe środki ostrożności.

Manifestanci usiłowali przełamać kordon policyjny. Gwardya konna rąbała pałaszami. Szczęściu gwardzistów ściągnięto z koni, szesnastu policyjantów raniono. Wieczorem ponowiły się zaburzenia. Kiedy prefekt policji nakazał uwięzienie sekretarza giełdy robotniczej, robotnicy opuścili giełdę: Walka toczyła się dalej przed gmachem.

Przy opróżwieniu giełdy pracy raniono ciężko 50 osób, sto aresztowano.

Wieczorem w dzielnicy robotniczej panował spokój. Liczba ranionych przenosi 100 osób. Policyjantów jest 62 rannych. Od dziesięciu lat, od czasu kiedy Dupuy kazał zamknąć giełdę pracy, nie było tak gorącego dnia w Paryżu.

Deputowani nacyonalistyczni i socyalistyczni zapowiadają interpelację w izbie z powodu zaburzeń.

— **Wstrzymanie pracy w kopalniach amerykańskich.** Z Filadelfii donoszą, że wstrzymano na tydzień pracę w 43 kopalniach pensylwańskich, wskutek czego zostało bez zajęcia 30.000 robotników.

Strejki.

W Bydgoszczy został ukończony strejk flisaków, o którym w zeszłym numerze donosiliśmy, zwycięstwem robotników. Uzyskano ogólną umowę roboczą, podwyższenie płacy o 15 do 20 procent i uznanie organizacyi robotniczej.

W Berlinie zaostrza się coraz więcej walka fabrykantów wyrobów metalowych z robotnikami, których fabrykanci na bruk wyrzucili, zawieszając pracę w fabrykach. Fabrykanci sądzili, że po pierwszym listopadzie robotnicy przyjdą do nich z prośbą o przyjęcie z powrotem do pracy i poddadzą się ich żądaniom. Spodziewali się także, że sążnistemi ogłoszeniami po gazetach zwabią do Berlina większą ilość robotników. Wszystkie te oczekiwania spełzły na niczem i fabrykanci znajdują się w ogromnym kłopotcie, bo nadchodzi czas gwiazdkowy, podczas którego wyroby ich mają ogromny zbyt, a tu fabryki próżne. Robotnicy, poza któremi stoi silna organizacya metalowców, dająca wystarczające wsparcie, postanowili nie prędzej wrócić do pracy, aż fabrykanci nie ustąpią i zgodzą się na przedłożony cennik. Policya berlińska naturalnie stoi po stronie fabrykantów i aresztuje każdego robotnika, którego strejkujący wysyłają na zwiady w bliskości fabryk. W przeciągu 26 minut pewnego dnia aresztowano sześć posterunków strejkowych.

W Crimmitschau, gdzie jak wiadomo od 10 tygodni pozbawili fabrykanci 9000 tkaczy pracy, aby ich zmusić do odstąpienia swego żądania zaprowadzenia dziesięciogodzinnego dnia pracy, fabrykanci chcieliby teraz pracę na nowo rozpocząć i dla tego ogłosili przed trzema tygodniami, że fabryki otwierają i kto chce może wrócić do pracy. Sztuka się nie udała i wezwanie fabrykantów pozostało bez skutku. Chcieli oni nawet spowodować robotników do nieuczciwości, gdyż ogłosili, że nazwiska zgłaszających się będą trzymane w tajemnicy, aby ci wsparcia strejkowego nie postradali, w razie gdyby się nie opłaciło pracy rozpocząć z powodu zbyt małej ilości zgłaszających się. Do tak wprost niemoralnych środków uciekają się fabrykanci, aby zwalczać robotników. Strejkujący odbyli 5 wielkich zebrań, na których należycie napiętnowali postępowanie przedsiębiorców i przyrzekli nie prędzej wrócić do pracy, aż ci ostatni zgodzą się na dziesięciogodzinny dzień roboczy. Aby w narzuconej walce tkaczom w Crimmitschau przyjść z pomocą, wzywa zarząd związku tkaczy wszystkich robotników do zbierania dobrowolnych składek. Niechaj więc każdy dorzuci swój wdowi grosz na listy, które przedkładają zarządy filialne. Zebrane składowe należy przesyłać G. T r e u e, Berlin O., Kronprinzenstrasse 47.

W Kassel rozpoczął się na lato tego roku dość ożywiony ruch w celu polepszenia warunków zarobkowych pomiędzy robotnikami zawodów budowlanych. Przedsiębiorcy chcąc temu przeszkodzić, wstrzymali dalszą pracę i wyrzucili robotników na bruk. Robotnicy podjęli narzuconą im walkę i z pomocą swych związków wytrwali do końca i zwyciężyli, choć kosztowało to przeszło ćwierć miliona, bo 258 tysięcy marek. Przedsiębiorcy widząc, że robotnicy poddać się nie chcą, zmuszeni byli do zrobienia znacznych ustępstw, aby tylko pracę podjęto. Według zawartej ugody otrzymają:

Stolarze na godzinę 4 fen. więcej, jak dotychczas; prace akordowe podwyższono o 10 procent.

Murarze od 1 lipca 1904 r. na godzinę 50 fen., w roku bieżącym podwyższono płacę z 43 na 45 fen. na godzinę.

Robotnicy zwyczajni na budowlu od 1 lipca 1904 r. na godzinę 35 fen., noszący cegłę 40 fen., pracę na akord 10 procent więcej.

Cieśle od 1 lipca 1904 r. na godzinę 50 fen.

Dekarze od 1 kwietnia 1904 r. 3 fen. a od 1 kwietnia 1905 r. dalsze 2 fen. na godzinę więcej.

Zwycięstwo robotników w Kassel jest najlepszym dowodem, że organizacje robotnicze żadnych ofiar nie szcędzą, aby tylko być robotniczy polepszyć. Dlatego też są solą w oku pracodawców i aby je zniszczyć przedsięwzięli od roku zawieszenia robót, pozbawiając tem tysiące robotników pracy. Lecz skutek usiłowań pracodawców jest ten, że robotnicy coraz więcej się skupiają, coraz więcej i lepiej się organizują, aby naporowi stawić czoła. I najcięższemu robotnikowi otwierają się oczy i widzi, że nie pozostaje mu nic innego, jak przyłączyć się do swej walczącej braci.

Wielki strejk robotników budowlanych zapowiedziany został w Nowym Jorku w Ameryce na 31-go października. Strejk obejmie bezpośrednio 10.000 robotników, jednakże przeszło 100.000 robotników innych gałęzi znajdzie się przez to bez pracy.

W Hiszpanii w Bilbao wybuchł strejk górników o poprawę zarobku, a przyłączyli się do strejkujących pracownicy z innych zawodów. Niestety przyszło do krwi rozlewu, gdyż strejkujący — których jest 30.000 — popełniali gwałty, zbudowali barykady i plądrowali domy i sklepy, mianowicie piekarni rzeźników i handlarzy żywności. Strejkujący rzucali kamieniami na wojsko i policję, Rząd ogłosił stan oblężenia i wysłał kilka pułków wojska, którego komendant objął rządy miasta. Strejkujący przeszkadzają w ładowaniu okrętów w porcie. Konsulowie zagranicznych mocarstw żądają obrony okrętów.



Rozmaitości.

Do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przybyło emigrantów w ostatnim dziesięcioleciu:

1894 . . .	314.467	1899 . . .	311.715
1895 . . .	279.948	1900 . . .	448.572
1896 . . .	343.267	1901 . . .	487.918
1897 . . .	230.832	1902 . . .	648.743
1898 . . .	229.299	1903 . . .	857.046

Obecnie zapowiada się w Ameryce kryzys ekonomiczny, która bezwarunkowo przyczyni się do zmniejszenia emigracji tam dotąd.

Ilość książek na świecie. Według obliczenia pewnego dziennika francuzkiego, najwięcej książek posiada Europa zachodnia — około 2 miliardów. Stany Zjednoczone posiadają ledwie 800 milionów. Wschód Europy (Rosya, państwa bałkańskie, Turcyja i inne.) — 500 milionów. Na wszystkie inne kraje przypada blisko 250 milionów. Cyfry te oczywiście nie są ściśle, gdyż obliczenie w danym razie możliwe jest tylko w przybliżeniu. Natomiast ściślemi są następujące wymowne cyfry, dotyczące ilości książek w bibliotekach Europy: paryzka narodowa biblioteka posiada 3 mil., Muzeum brytańskie — 2, publiczna biblioteka w Petersburgu — półtora mil.,

berlińska — 1 mil., wiedeńska — 600 tys., oksfordzka i kopenhaska po 500 tysięcy.

Ilość papieru. Wyliczono niedawno, wiele się wyrabia i wiele spotrzebowuje rocznie papieru na całej kuli ziemskiej. Pokazuje się, że na kuli ziemskiej jest obecnie 4.000 papierni, które wyrabiają rocznie około 15 milionów centnarów papieru. Około 4 milionów centnarów spotrzebowują dzienniki i periodyczne wydawnictwa, około 2½ mil., wydawcy książek, 1¼ handel, tyleż władze administracyjne i instytucje prywatne i prawie tyle zakłady naukowe, reszta wyrabianej ilości papieru idzie na korespondencje prywatne. W samej Francji rozchodzi się rocznie do 2½ mil. centn., z czego na same gazety zużytkowują przeszło ¼ mil. centnarów.



Rynek pracy w Poznaniu

w miesiącu wrześniu 1903.

	Poszukiwało pracy		Miejsce otwartych		Umieszczono	
	mężczyzn	nie-wiaśc	mężczyzn	nie-wiaśc	mężczyzn	nie-wiaśc
Ogółem	1296	153	1477	475	1079	148
W pojedynczych zawodach:						
Rólnictwo, ogrodnictwo, chodowla bydła . . .	41	—	42	—	41	—
Gospodarstwo leśne . . .	—	—	—	—	—	—
Przerób metali . . .	49	—	92	—	41	—
Przemysł chemiczny . . .	—	—	—	—	—	—
„ papierowy . . .	7	9	—	9	—	9
„ skórzany . . .	3	—	34	—	3	—
„ drzewny . . .	23	—	52	—	23	—
„ pokarmów . . .	6	—	7	—	6	—
„ przyodziewku i czystości . . .	36	10	85	46	36	10
„ budowlany . . .	23	—	68	—	23	—
„ drukarski . . .	1	—	—	—	—	—
Robotnicy przemysłowi, czeladnicy i uczniowie, których zawód nie da się bliżej określić . . .	—	—	5	—	—	—
Handel . . .	17	5	8	14	7	5
Służba w gospodach, hotelach i restauracjach . . .	—	16	—	27	—	16
Służba domowa, oraz do pracy zmiennej . . .	1083	106	1066	371	896	106
Dowolne zawody . . .	7	7	18	8	3	2

W niedzielę 8 listopada po południu o godzinie 3 w lokalu p. Szymury na Wildzie ul. Fabryczna 34:

Publiczne zebranie cieśli.

O liczny udział prosi

Zarząd.

Inhalts-Verzeichnis.

Der „erste“ Arbeiter-Kongress.
Das Heilverfahren der Posener Versicherungsanstalt.
Konferenz der Vorstände der Zentralverbände.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.